



# KRONIKA

## POWIATU ZAMOJSKIEGO

Wychodzi 1. i 15 każdego miesiąca.

### TREŚĆ:

Obowiązki.

**Zapiski naukowe:** Monety bite w czasie oblężenia Zamościa (dr. K. Sochaniewicz).

**Korespondencje:** Chomeciska Szlacheckie (Stefan Roszko).—Gorrecko (Juljan Sabat).—Krasnobród (Obserwator).—Sitaniec Kolonja (W. Kozerska).—Stary Zamość (Z. Sm.).—Szczebrzeszyn (Jan Gołab).—Tereszpol (Juljan Sabat).—Udrylicze (M. Kobierzicka).

**Kronika miejscowa:** Obchód rocznicy 6-go sierpnia 1914 r. — Instruktor Straży Kresowej. — Sprawozdanie z opieki nad więźniami. — Rada Miejska. — Zamojskie Stowarzyszenie Spożywcze. — Ziemiańskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu. — Okręgowy zjazd Straży Ogniwych w Zamościu (Stefan Roszko). — Stowarzyszenie robotników i rzemieślników chrześcijańskich. — Wydział Sejmiku Powiatowego. — Sprawozdanie kasowe z kursów sześciodniowych dla nauczycieli. — Koło dramatyczne. — Tow. Scena. — Biblioteczka dydaktyczna. — Pierwsza Polska wytwórnia zeszytów w Zamościu. — Drukarnia Polska. — W sprawie inwentaryzacji kolegiaty Zamojskiej (dr. K. Sochaniewicz). — W sprawie statutu Śtego Florjana (dr. K. Sochaniewicz). — Pożar. — Bandydzi. — Słowa uznania dla Kroniki Pow. Zamojskiego, — Adwokat przysięgły.

**Nadesłane:** Dr. Franciszek Ratzer. — Nowa sala teatralna.

**ZIEMIAŃSKIE**  
Towarzystwo  
**WZAJEMNEGO KREDYTU**  
W ZAMOŚCIU

przyjmuje na dogodnych warunkach kapitały na oprocentowanie, zarówno w rublach, jak i w koronach, oraz wykonywa wszelkie czynności ustawą przewidziane.

NOWOŚĆ

NOWOŚĆ

Ukazała się nakładem Księgarni Polskiej w Zamościu

praca prof. Ludwika Kobierzyckiego

**„O nauczaniu języka łacińskiego na stopniu najniższym”**

(Biblioteczka dydaktyczna L. 1.)

— Cena 3 korony. —

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

NOWOŚĆ

NOWOŚĆ

**Pianista lub pianistka**

potrzebni do kinematografu

Wiadomość w „Księgarni Polskiej” w Zamościu.

ZAKŁAD

**Malarsko-Lakierniczy**

**JANA KORBY**

Zamość w ziemi Lubelskiej.

Wykonywa wszelkie roboty, w zakres lakiernictwa i malarstwa wchodzące, jako to: lakieruje powozy i przedmioty z żelaza, drzewa, gipsu, wykonywa wywieszki sklepowe, dla szkół ludowych i urzędów gminnych.

**Maluje i wykleja pokoje.**

**Swój do Swego - po Swoje**

Z dniem 15 sierpnia b. r. zostanie otwarta w Zamościu

**Polska Wytwórnia Kresowa**

== Zeszytów ==

**Szkolnych i Kancelaryjnych,**

wszelkich informacji udziela, oraz zamówienia już przyjmuje Księgarnia Polska w Zamościu, Bazylijańska 2.

**o czym mamy honor zawiadomić, p. t. Klijenkę.**

*Zygmunt Pomarański i S-ka.*



# KRONIKA

## POWIATU ZAMOJSKIEGO

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

### OBOWIĄZKI.

Przed wojną, pozbawieni niepodległości, mieliśmy obowiązek strzec naszej u d z i e l n o ś c i przynajmniej. Reprezentowanie samodzielnej kultury polskiej, jako częściowe wykonanie praw udziałowego narodu, spoczywało na prasie, politykach, uczonych i młodzieży.

Dziś zakres obowiązków z dniem każdym rozszerza się, a do pracy twórczej i odpowiedzialnej powołany cały naród, wszyscy bez różnicy płci, stanów i stopnia oświaty. Udziałowości narodowej ustrzegliśmy, dziś urzeczywistniać trzeba niepodległość faktyczną. Dążenie do niej stało ponad wszelkimi programami, trwało i przejawiało się, jak niezbędny obieg krwi w żyłach. Urzeczywistnia się ona powoli, krok za krokiem, trudem i znojem zdobywać ją trzeba, nikt jednak — choćby nawet najbardziej niezadowolony ze zbyt powolnych jej postępów — zaprzeczyć nie może faktowi urzeczywistniania się jej. W konsekwencji przyjąć należy wszystkie obowiązki, wypływające z tego faktu.

Na obszarze powiatu naszego jest dużo w tej sprawie do zrobienia. Ludność, przyzwyczajona do ciągłej walki z rządem, oszukiwania go i lekceważenia, nie zawsze zdaje sobie z tego sprawę, iż czyniła to tylko dlatego, że to był rząd najezdczy, obcy, wrogi. Nienawiść do rządu wogóle przenosi także na tworzący się rząd własny: nie chce wojska polskiego, podatków polskich, władz polskich. Ile pracy włożyć tu trzeba będzie w uświadomienie najszerzych warstw o tym, czym dla narodu jest państwo własne! Dobrze głowę nałamać sobie będzie trzeba, ażeby znaleźć dro-

gę właściwą do spopularyzowania takich prawd prostych, jak n. p. iż państwo jest organizacją narodu, mającą na celu zabezpieczenie bytu i rozwoju jego. Jak zwalczyć przesady niby - postępowe, głoszące, jakoby człowiek nowoczesny nie pożądał własnych żołnierzy, zwycięstw, parlamentów, posłów, ministrów, słowem całego aparatu państwowego, tylko życia szczęśliwego, zgodnego z prawami swej osobistej i zbiorowej natury? Ile powinno się starań dołożyć, ażeby pouczyć najszerze warstwy, iż Królestwo zawdzięcza powstanie swego przemysłu i dobrobytu okresowi odrębnego bytu państwowego (1815—1831 r.), oraz warunkom naturalnym i geograficznym! Jak wielki nacisk należy położyć na tym, iż w Rzeczypospolitej polskiej, jak stwierdzają liczne świadectwa cudzoziemców, bezpieczeństwo życia i mienia było wyjątkowo wielkie, dzisiejsze zaś stosunki, to skutek braku należytej opieki ze strony rządu dawnego! Słowem — uświadomić sobie musi każdy z nas to, co głoszone już w 1861 r.: „Kraj ten, równający się niegdyś stopniem cywilizacji z innymi krajami Europy, nie przyjdzie do rozwinięcia swych moralnych i materialnych zasobów tak długo, dopóki zasady, płynące z ducha narodu, jego tradycji i historii, nie będą przeprowadzone w kościele, w prawodawstwie i w wychowaniu publicznym“.

Naród niezależny musi być niezależnym we wszystkich swoich funkcjach. W chwili obecnej naród polski zupełnej niezależności jeszcze nie posiada. W myśl jednak zasady rozpatrywania wszystkich dziedzin życia z punktu widzenia dobra narodowego, musimy urzeczywistnione już działy niepodległości szanować i utrzymywać. Dla każdego czynu naszego — w jakiegokolwiek

dziedzinie — dobro narodowe musi być ostatecznym czynnikiem postanawiającym.

W zakresie instytucji państwowych obowiązkim naszym jest, istniejące już instytucje, a więc: Królewsko-Polskie Sądy, Kr.-P. Szkolnictwo i i. popierać i odnosić się do nich z zupełnym zaufaniem. Każdy zrozumieć musi, że państwa polskiego nie można oszukać ani na jeden grosz, że wszelkie usiłowania w tym kierunku szkodzą najistotniejszym interesom narodu. Wpóić trzeba w ogół zasadę, że nie może tu być mowy o jakimś obchodzeniu ustaw obowiązujących, o targach z przedstawicielami władzy, szukaniu dróg postronnych dla ominięcia rozporządzeń i t. p.

Instytucje samorządne, jak Sejmik powiatowy, Rady miejskie, Rady gminne, muszą również znaleźć wśród ludności należyty posłuch i nienagane spełnianie obowiązków. Wszakże to instytucje swoje własne, z wyboru, których celem dobro i powodzenie ogółu.

Wreszcie wszelkie instytucje obywatelskie, jak Straż Kresową, Macierz Szkolną, Kółka rolnicze i tyle innych, które dziś rozwiązane mają ręce i działać mogą swobodnie, doznając częstokroć wydatnego poparcia czynników państwowych polskich, mamy obowiązek wszyscy utrzymywać na jak najwyższym poziomie sprawności.

Zrozumieć to wszystko musi każdy obywatel, w najbardziej zapadłej wiosce obudzić się musi poczucie obowiązków, od których należytego spełniania zawisło dalsze, coraz szersze urzeczywistnianie się niepodległości Narodu.

## Zapiski naukowe.

**Monety, bite w czasie oblężenia Zamościa.** Na temat powyższy odbyła się pogadanka w zawiązanym niedawno we Lwowie Kole numizmatyczno-archeologicznym dnia 4 lipca (na zwykłym „czwartkowym” zebraniu). Referentem był młody krakowski historyk p. Mieczysław Rutkowski, który w pełnym gronie członków i gości wygłosił szereg interesujących uwag. Wskazawszy, że zwyczaj bicia monet podczas oblężeń, tak często stosowany na Zachodzie, w Polsce wystąpił tylko sporady-

cznie (podczas oblężenia Gdańska 1578 r., a następnie Zamościa 1813 r., względnie 1831 r.), najwięcej uwag poświęcił oblężeniu r. 1813, które było epilogiem wyprawy Napoleona na Moskwę, kiedy to do szeregu twierdz, stawiających opór następującym na pięty armjom rosyjskim, należał Zamość, od r. 1810 zostający pod dowództwem generała Haukego, Flamandczyka. Okoliczność, iż Hauke był Flamandczykiem, pozwoliła prelegentowi jemu właśnie przypisać autorstwo projektu bicia monet w oblężeniu Zamościa.

Dotknąwszy nieco szerszej tła historycznego, omówił referent szereg innych pytań odnośnie do celu bicia monet, przebiegu i sposobu fabrykacji, przy czym ilustrował swe wywody wyjątkami ze spuścizny rękopiśmiennej po generale Haukem, a ponadto zeznaniami z okresu późniejszego śledztwa, z którego wyjątki rozliczne pomieścił W. X. Jerzy Michajłowicz w swym dziele o momentach. Na zakończenie dotknął też prelegent kwestji autentyczności monety z r. 1831, rzekomo bitej w czasie oblężenia. W dyskusji zabierali głos pp. dr. M. Gumowski, dr. B. Skalkowski, dr. Solecki i sprawozdawca.

*Dr. Kazimierz Sochaniewicz.*

## Korespondencje.

### - Chomęciska szlacheckie.

Gminę Staro-zamojską można bez przesady nazwać oazą jasną w naszym szarym szkolnictwie ludowym, napotykanym jeszcze ustawicznie na ciężką do przełamania przeszkodę w swym rozmachu — ciemnotę naszej wiejskiej społeczności. Gmina ta zaznaczyła się energiczną i samoradną akcją oświatową zaraz po wyjściu Moskali — głównych jej wrogów czynnych (przed wojną były tu 3 szkoły gminne i 2 cerkiewno-parafjalne dla prawosławnych, przyjmowano jednak i dzieci polskie dla celów rusyfikacyjnych); obecnie stała się też po objęciu szkolnictwa ludowego przez Królewsko-Polskie Władze państwowe dumą naszego powiatu. Na ogólną ilość 164 szkół w powiecie 17 przypada na gminę staro-zamojską; uczy się w nich 982 dzieci na ogólną ilość 1540. Prawie przy każdej szkole znajdują się kursy dla analfabetów.

Z ogólnej liczby 24 Kół P. M. Szk. na tę gminę przypada 5. W gminie tej rozpoczęło wychodzić pierwsze w Polsce swego rodzaju pismo młodzieży szkolnej „Skrzat Udrycki“.

Na czoło szkolnictwa naszego w tej gminie wysuwają się dwie placówki, otoczone troską serdeczną ich kierowniczek, stanowiące niemal wyłączną a ofiarną ich pracę, a w konsekwencji słusznie zasłużoną dumę. To szkoły w Udryczach i Chomęciskach Szlacheckich.

Doroczne zwyczajowe popisy szkolne, z zupełnie zrozumiałej ciekawości, ściągnęły wielu działaczy na polu oświaty, pragnących naocznie przekonać się o słuszności utartej opinii. Nic też dziwnego, że na wiadomość o uroczystym zakończeniu roku szkolnego w tych szkołach, przypadającym jednocześnie niemal, pośpieszyło wielu ciekawych. Niżej podpisanemu przypadło w udziale podać do wiadomości Szanownych Czytelników rezultat tegorocznej pracy dziatwy i jej kierowniczeki w Chomęciskach Szlacheckich odbyty 23 b. m.

Zebrana przed dworkiem dziatwa szkolna i jej rodzice z niecierpliwością oczekują nieco zapóźnionych gości z Zamościa. Wreszcie turkot oznajmia ich przybycie i za chwilę barwne i wesołe kolisko dziewcząt i chłopców z kwiatami w rączkach, z staropolską pieśnią powitalną na ustach, prowadzi ku gankowi dworskiemu miłych gości, gdzie na progu przyjmuje ich kierowniczką szkoły i gospodyni domu zarazem, p. *Ludomila Namysłowska*. Po chwilowym odpoczynku, nie zwlekając, przystąpiono do popisu. Na drzwiach dworku ukwieconego i ubranego w narodowe chorągiewki starsi uczniowie zawieszają wielką mapę ziem Polskich. Zatym popis odbywać się będzie pod gołym niebem w miłym ogródku. Poczym jeden z uczniów—reżyser—wywołuje po kolei dzieci, którym w udziale przypadło sprezentować przed gośćmi i rodzicami trud całorocznej pracy szkolki ich rodzinnej wioski.

I jak w kalejdoskopie przewijają się przed zebranymi deklamacje, śpiewy i lekcje popisowe. Program rozpoczyna wypowiedziany z uczuciem wiersz Mickiewicza „Ojczyzna moja . . . to ta nadzieja“, mający być wyznaniem wiary i

marzeń dziatwy. Deklamacje przeplatają lekcje z geografji i z dziejów ojczystych. Z błyskiem w oczach, z hardo podniesioną główką ogłasza zebrany młodociany prelegent, jak to przez bramę Morawską w polskich górach Karpackich w zamierzonych czasach dążyli kupcy greccy ku dalekiemu polskiemu morzu po cenny bursztyn, jak następnie tą drogą wiódł swe niezwyciężone hufce i drużyny król polski, Jan Sobieski, na obronę przed pohańcami stolicy swych chrześcijańskich sąsiadów, jak wreszcie bramą tą dążył hetman polski, Józef Xiąże Potiatowski, ze strudzonym i smutnym swym wojskiem, dopełnić obowiązku i honoru polskiego, ku błoniom lipskim . . . Widać wzruszenie wśród dziatwy zapatrzonej i wśród zasłuchanych gospodarzów i ojców, którzy podążyli tłumnie, by obaczyć, czego też synowie ich uczą się teraz w szkole polskiej.

I stopniowo przewija się przed zebranymi ta ziemia skrwawiona i znękana, coraz to inne usta i uczucia malują nam rzeczywistość częściej smutną, a czasem wesołą, coraz to inne słowa głoszą nam umiłowania gorące serduszek dziecięcych owej smutnej doli — niedoli i tej jasnej nadziei.

A więc jakiś malutki obywatel oświadcza z charakterystycznym uporem, iż „kocha tę ziemię“, która, jak głosi inny „jest tą nadzieją niepłoną“, ponad swe życie młode, a inny zapytuje, „kiedy się doczeka tej chwili“, o której mówiono mu w szkole, że idzie i przyjdzie niezawodnie; dalej dowiadujemy się, iż „aby Polska nie zginęła — strzeżmy mowy i zwyczajów“, a dalej przed oczyma staje talizman narodowy—wielka „mogiła Kościuszki“, a kilkuletni dzieciak z zacierzeniem i tupaniem krzyczy, iż należy „kochać Polskę nie połową, ale całą duszą“, inny zapewnia, iż w przyszłości będzie dobrym Polakiem, to znów dziewczątka małe dowodzi, iż wie, „bo jej mama o tym powiedziała . . . , że ona jest Polka mała“. Wreszcie chłopak w sukmanie z dumą woła, wie bowiem, że to jego krewne i sąsiady poniosły w dalekie strony Polski i obczyzny tę zasadę, iż „kto ojców strój chowa i wiarę i pieśni, ten jeszcze nie zginął i zginąć nie może“.

W międzyczasie odbyła się przerwa, podczas której kierowniczka szkoły oprowadzała gości i rodziców po starannie przyozdobionej salce szkolnej, gdzie znaleźliśmy bogate rezultaty całorocznej pracy, już nie tylko w słowie, tak nieraz zawodnym. Oto zeszyty całoroczne z ćwiczeniami, gdzie widzimy, jak dziecko stopniowo poprawnie pisać się uczy, jak coraz staranniejsze stawia litery, aż dochodzi do nadspodziewanej rzeczywiście staranności; jak to dzieci rysują i wycinają najrozmaitsze „wycinanki“, wyszywają koszule w słynne lubelskie obramowania wzorzyste, robią sztuczne kwiaty, jednym słowem to wszystko, co tylko małeńkie rączyny zdołają zrobić.

Poczym po paru jeszcze deklamacjach i śpiewkach, a wszystkie w jednym i tym samym duchu — strzeżenia świętości narodowych, przystąpiono do rozdawania nagród i świadectw, które wręczał dzieciom x. proboszcz *Gozdalski*. Następnie pożegnała swe dzieci na miesiące wakacyjne Szanowna ich kierowniczka, zapowiadając, by nie zaniedbywały tego, czego się nauczyły, by pogłębiały zdobytą wespół wiedzę, czytając książki, którymi zawsze im służy biblioteczka szkolna, by uczyły rodzeństwo i rówieśników, którzy albo nie mogą się kształcić, albo nie pojmują doniosłości oświaty. Żalony płacz dzieciaków i łzy w oczach zebranych świadczyły, czym jest dla nich owa skromna szkółka wiejska, którą na całe długie dwa miesiące przyjdzie im opuścić, czym jest oświata, którą w niej czerpią, i czym wreszcie jest dla nich owa pani nauczycielka, która tyle ukochania włożyła w tę pracę. Rzuciły się też tłumnie do jej rąk, by raz jeszcze podziękować tym zwyczajowym znakiem za osiągnięte korzyści.

Imieniem Macierzy Szkolnej, Rady Szkolnej i zebranych rodziców podziękował w serdecznych słowach za owocną pracę i dzieciom i ich kierownicze x. proboszcz *Gozdalski*.

Na zakończenie odśpiewana piosnka „Cześć Polskiej ziemi, cześć“ — rozpedziła smutek z myśli dzieciaków i z wesołymi buziakami rozeszły się między rodziców i rówieśników, prezentując zdobyte świadectwa, promocje i nagrody.

Szkoła ta w roku zeszłym kształciła 80 dzieci, w bieżącym 120. Dzieci na ogół zdolne. W roku bieżącym było 6 kandydatów do gimnazjum i seminarjum, nie wszyscy jednak mogą korzystać ze szkolnictwa średniego. Daje się bardzo odczuć brak w Zamościu Seminarjum żeńskiego. Szkoła ściąga dzieci również i ze wsi sąsiednich. Posiada biblioteczkę przeważnie naukową z 90 dzieł. Przez wakacje dzieci mają przygotować sztukę układu Szanownej kierowniczki szkoły p. t. „Tobie, Ziemo Chełmska“, którą prawdopodobnie ujrzy i publiczność zamojska.

Późnym wieczorem wróciliśmy do Zamościa.

*Stefan Roszko.*

### **Gorecko.**

Dzięki zabiegom ludzi dobrej woli z Gorecka Starego i chętniej pomocy p. Franciszka Fejtra z Florjanki zawiązało się Koło Polskiej Macierzy Szkolnej w Gorecku pow. Biłgorajskiego.

Ponieważ powiat Biłgorajski nie posiada dotąd zorganizowanego zarządu okręgowego P. M. S., zwrócili się mieszkańcy Gorecka o pomoc do Zarządu Zamojskiego przez społecznego działacza, dobrze im znanego, p. Fr. Fejtra z Florjanki. W niedzielę 30 czerwca zwołane zostało zebranie w szkole w Starym Gorecku przez p. Fr. Fejtra, na które przybył z Zamościa instruktor okręgowy. Instruktor zapoznał zgromadzonych z ustawą P. M. S., z obowiązkami członków Koła, członków zarządu w szczególności, poczym zapisało się na członków rzeczywistych 64 osoby ze składką roczną 384 kor. Zebrani uchwalili, że najbliższym przedmiotem działalności Zarządu ma być czytelnia i biblioteka. Następnie przystąpili do wyborów zarządu, w skład którego weszły następujące osoby: x. pr. *Wiktor Kwarciński* — przewodniczący, p. *Fr. Fejfer* — zastępca przewodniczącego i sekretarz, x. *Ludomir Tutlis* — skarbnik, pp.: *Józef Gontarz*, *Mikołaj Późniak* i *Michał Szuper* — członkowie zarządu. Do komisji rewizyjnej powołano pp.: *Stanisława Siomę*, *Jana Balickiego* i *Jana Brodziaka*; delegatem na zebranie okręgowe wybrano p. *Szczepana Bździucha*. Po wyborach zarządu zapisani zło-

żyli na ręce skarbnika całoroczne składki i prosili o rychłe sprowadzenie książek i gazet. W myśl tej prośby Zarząd zwrócił się do instruktora, ażeby przysłał możliwie jaknajprędzej biblioteczkę z Zamościa, składającą się z dobrych, pożytecznych dla wsi polskiej książek. Obecny na zebraniu x. pr. Kwarciański przedłożył jeszcze trafny wniosek, by Koło rozszerzyło się na całą parafję Gorecką i zaproponował urządzić w tym celu następne zebranie w Gorecku Kościelnym, co też zostało przez zebranie uchwalone.

Sądząc z całego przebiegu zebrania, oraz, mając na względzie osoby, które stanęły na czele zarządu, w szczególności p. Fr. Fejfra, można być pewnym, że Koło to należycie wypełniać będzie obowiązki swoje, jakimi są szerzenie oświaty i budzenie ducha narodowego w ludzie naszym.

*Juljan Sabat.*

#### **Krasnobród.**

W gminie P o t o c z e k, sąsiadującej z gminą krasnobrodzką, począwszy od dnia 29 czerwca odbywają się nader systematycznie napady bandyckie. Trwa to niemal codzień bez przerwy. Według ustalonych dotychczas wiadomości składa się ta banda z 6 młodych opryszków. Na czele jej stoją bandyci pochodzenia miejscowego, co wpływa bezpośrednio na umiejscowienie ich działalności na razie w promieniu kilkunastu wiorst. Do znaczniejszych operacji, przez nich dokonanych, należy trzykrotny napad na zarząd majątku A d a m ó w, napad na młyn w O b r o c z y i na dwór folwarku B o n d y r z. Napady te są zwykle zapowiadane i częstokroć wiadome ludności miejscowej. Dokonywane są z dokładną znajomością rozkładu mieszkań, zwyczajów i warunków miejscowych, o różnych porach nocy, przeważnie nad wieczorem. Znać w tej akcji wysiłek ku pozyskaniu sympatji miejscowej ludności, gdyż przy grabieniu powołuje się na wszelkie krzywdy, rzekomo wyrządzone miejscowej ludności. Najdziwniejszym jednak symptomem całej tej afery jest jej bezkarność. Sześciu opryszków potrafiło już steroryzować pobliską okolicę, pozyskać gdzieś sympatję ludności i nie spotkało się dotychczas z należną odprawą.

Dziwnym jest zrezygnowanie z akcji zaradczej miejscowych mieszkańców i sfer zainteresowanych. Wyśledzenie tej bandy młokosów powierzono jedynie miejscowej żandarmerji, która przy nawale prac codziennych nie potrafiła radykalnie tej demoralizującej i niebezpiecznej akcji sparaliżować, gdy wystarczyłby oddział lotny, z kilku ludzi złożony, dla stłumienia w zarodku bandyckiej gospodarki.

*Obserwator.*

#### **Sitaniec Kolonja.**

Zakończenie roku szkolnego w szkole Kolonji Sitańca odbyło się uroczyście 23-go czerwca.

Izba szkolna, przybrana zielenią i „arcydziełami“ sztuki malarskiej naszych małych artystów, robiła dość sympatyczne wrażenie. O godzinie 4 po południu przybyli x. proboszcz, prezes Rady Szkolnej, p. J a n P a u l, opiekun szkoły, i zaproszeni goście.

Uroczystość rozpoczęła się przemówieniem kierowniczkii szkoły na temat trudnych warunków, w jakich kształciła się młodzież polska pod rządem rosyjskim, i obowiązków, jakie nakłada na dzisiejszą młodzież możliwość kształcenia się w szkole polskiej. Następnie odczytano frekwencję: z rozpoczęciem roku szkolnego zapisało się 105 dzieci, z tych 5 przeszło do gimnazjum, 1 umarło, 79 otrzymało promocję, 20 zostało. Ilość nagród i pochwał rozdziela się na poszczególne stopnie w następujący sposób: na I-szym stopniu 3 nagrody, 2 pochwały; na II-gim stopniu 1 nagroda, 2 pochwały; na III-cim stopniu 3 pochwały; na IV-tym stopniu 3 nagrody, 4 pochwały.

Z kolei dzieci popisywały się deklamacją i śpiewem, poczym przemówił do dzieci prezes Rady Szkolnej, zaznaczając, iż obowiązkiem młodzieży jest spłacić dług, zaciągnięty wobec Ojczyzny i tych, którzy pracowali nad wzbogaceniem ich umysłów. Wdzięczność okazą, gdy gotowi będą nieść pomoc swym współbraciom. Odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła“ i z pieśnią tą rozeszła się dziatwa do swych strzech rodzinnych.

*Wacława Kozerska.*



**Stary Zamość.**

W dniu 7 lipca b. r. w tutejszej sali Macierzy Szkolnej odegrało kółko młodzieży wiejskiej ze wsi *Chomećska Duże* pod kierunkiem nauczycielki, p. *Marji Głowackiej*, komedijkę w 2 aktach J. Górskiego p. t. „Posąg w kominie“.

Przedstawienie miało wielkie powodzenie. Publiczność była bardzo zadowolona, czego dowodem był nieustający śmiech i burza oklasków.

Amatorzy wywiązali się znakomicie z powierzonych im ról. Podziwiać należy, iż młodzi amatorzy, znalazłszy się pierwszy raz na scenie, zdolali utrzymać powagę, swobodę głosu i ruchu, nie gubiąc się w swych rolach. Zawdzięczać to należy niestrudzonej pracy ich kierowniczkii; umiejętnym prowadzeniem potrafiła wyszkolić każdego z amatorów.

Uzyskany z przedstawienia dochód, po potrąceniu kosztów wyniósł 152 kor, 50 hal., z którego stosownie do życzenia młodych amatorów przeznaczono:

- 1) na Macierz Szkolną w Starym Zamościu . . . 20 kor.
- 2) na prenumeratę „Kroniki Powiatu Zamojskiego” . . . . . 24 kor.
- 3) na prenumeratę „Głosu Ziemi Chełmskiej” od 1-go lipca b. r. . . . 6 kor.
- 4) resztę na szkolnictwo ludowe na kresach . . . 102 kor. 50 h.

Z. Sm.

**Szczebrzeszyn.**

W październiku 1916 r. stworzono u nas drużynę harcerską. Drużyna ta jednak, złożona z chłopców, powierzchownie tylko obznajomionych z całokształtem życia harcerskiego, z powodu braku odpowiednich sił instruktorskich, nie mogła odrazu sprawnie działać. Działalność jej miała zawsze charakter dorywczy. Ten okres istnienia drużyny należałoby uważać za rodzaj przygotowania do utworzenia w przyszłości drużyny naprawdę harcerskiej.

W następnym roku szkolnym 1917/18 zorganizowano z 14 najlepszych stosunkowo skautów dotychczasowych kurs instruktorski, który trwał do 27 stycznia 1918 r. Po wykształceniu w ten sposób

kandydatów na zastępowych urządzono tegoż dnia uroczyste zebranie harcerskie, na którym było obecnych 48 chłopców i instruktorski zastęp dziewczyn w liczbie 13. Zaczęło się zebranie pogawędką o znaczeniu harcerstwa. Następnie p. dyrektor *Franciszek Przyrowski* przedstawił w krótkich, a jedrynych słowach obowiązki harcerza w szkole. W końcu druh *Jarolim*, harcerz ze Lwowa, który przypadkowo obecny był na zebraniu, wykażał dobitnie znaczenie hasła: „Czuwaj i pracuj”! Załatwiono też bieżące sprawy drużyny, a mianowicie: 1) patronem drużyny obrano Jana Zamojskiego, Wielkiego Hetmana i Kanclerza; 2) drużynę podzielono na 7 zastępów, które oddano siedmiu uczestnikom kursu instruktorskiego, mianowanym zastępowymi; resztę uczestników kursu przydzielono do I-go zastępu; 3) postanowiono zaniechać na czas zimowy wycieczek ze względu na brak odpowiedniego obuwia; w każdą niedzielę natomiast uchwalono urządzać pogadankę.

Po tym zebraniu praca w drużynie męskiej ożywiła się bardzo. Ożywienie to dotrwało z małymi przerwami do końca roku szkolnego.

Żeński zastęp instruktorski wziął się również na dobre do roboty. Program pracy był mniejwięcej taki sam, jak u chłopców. Dnia 24 marca rozdzielono ów zastęp na dwa, które nieco później utworzyły żeńską drużynę harcerską im. Emilji Platerówniej.

Dnia 16 czerwca obie drużyny odbyły ogólne zebranie. M. i. udzielono urlopu na czas wakacji 7 harcerzom; reszta będzie urzędowała w ciągu wakacji wycieczki i ćwiczenia w dalszym ciągu.

Dane statystyczne z życia obu drużyn w czasie od 27 stycznia do końca roku szkolnego 1917/18-go przedstawiają się w następujący sposób:

Ilość zebrań, pogadań i wycieczek:

- 1) zebrań dla zastępowych odbyło się 19;
- 2) zebrań ogólnych drużyny odbyło się 6,
- 3) pogadań w każdym zastępie odbyło się 12,
- 4) wycieczek krótszych odbyło się 4,
- 5) wycieczkę dwudniową urządzono 1 (do Radecznicy).



Nadto urządzono dnia 21 kwietnia w Szczebrzeszynie przedstawienie amatorskie staraniem harcerzek i harcerzy. Dochód w kwocie 385 kor. 30 h. oddano do kasy drużyny.

Drużyna męska liczy obecnie 43 harcerzy w 6 zastępach, drużyna żeńska 23 harcerki w 3 zastępach. Obie drużyny brały udział we wszystkich uroczystościach narodowych.

*Jan Gołab.*

### **Tereszpol.**

Dnia 29 czerwca r. b. odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego w Tereszpolu w szkołach p. Marji Fejfrówny i p. Leokadji Wójtczakówny. Izby szkolne były ślicznie umajone zielenią; zebrana w nich dziatwa popisowała się ochoczo tym, co w ciągu roku posiadać zdołała. W każdej ze szkół przemawiał do dzieci prezes dozoru szkolnego, p. Stanisław Sikorski, poczym następowały śpiewy przeplatane deklamacjami. Niektóre z deklamacji w szkole p. Marji Fejfrówny zasługują na szczególne wyróżnienie, jak np. „Dziad i baba”. Nastrój w ciągu całego popisu był podniosły. Na twarzach rodziców, których dzieci się popisowały, widać było radość i zadowolenie wielkie. I w jednej i w drugiej szkole popis kończył się rozdaniem nagród przez x. Kotylę dzieciom, które się wyróżniły w ciągu roku zdolnościami i pilnością. Rozdanie nagród poprzedzało odpowiednie przemówienie do dzieci x. Kotylę. Zwrócił się też do rodziców, zachęcając do regularnego posyłania dzieci do szkoły, do ukochania szkoły polskiej i otoczenia ją należyta opieką.

Po tej uroczystości, korzystając z dość licznego zebrania starszych osób, mówił obecny na popisach instruktor Macierzy Szkolnej o potrzebie zakładania ochron po wsiach. Przemówienie to znać trafiło do umysłów ludu, bo odzywały się głosy za założeniem w Tereszpolu nie jednej ochrony, lecz paru. Ostatecznie jednak przestano na założeniu jednej ochrony. Ochroniarką na przeciąg dwu miesięcy letnich mianował Zarząd Okręgowy znaną mi z pracowitości nauczycielkę, p. Anielę Truchanowiczówną z Majdanu Sitanieckiego.

*Juljan Sabat.*

### **Udrysze.**

Dwór staropolski, z tarasem, wychodzącym na przeszliczny park, nad którym tak niedawno szalała wojna z wszystkimi jej okropnościami! Na tarasie towarzystwo doborowe, inteligentne; każda z tych osób duszę dziecka odczuwa; niektóre z nich lata całe pracy oświatowej tajnej, pełnej poświęcenia i trudu, mają za sobą, inne prowadzą tę pracę dziś w warunkach zupełnie innych w sposób odpowiednio zmieniony. Oczu oderwać nie można od wyniosłej postaci srebrnowłosej matrony, która przed laty w najgorszych warunkach już tę pracę prowadziła i od jasnych główek dzieci, rozbawionych i uśmiechniętych, które kiedyś pracę tę dalej prowadzić będą na rozmaitych stanowiskach, z coraz lepszym oczywiście skutkiem.

U stóp schodów tarasowych, na zielonym kobiercu murawy, w podkowie ustawiona gromada dzieci szkolnych. Z gromady tej padają ku tarasowi jakby porozumiewawcze spojrzenia. „Rozumiemy się”—mówią te spojrzenia—„pracujemy, by Wam dorównać, by iść ręką w rękę z Wami, a za Wasze trudy i starania serca w dani niesiem”. Nastrój zgola nic nie mający wspólnego z jakąś obrzędową uroczystością, z sztywnym ceremoniałem, dzieci odnoszą się do tarasu śmiało, wiedzą o sobie, iż na dobrej są drodze i że nauka wyrównywa najgłębsze przepaści między ludźmi.

Z boków, z pomiędzy drzew wychylają się głowy rodziców owych dzieci, pragnących posłyszeć odpowiedzi swych latorośli. Twarze to nie zatroskane obawą o to, jak popiszą się dzieci; wyczytać na nich raczej można trochę dumy i zadowolenia z tego, że dzieci uczyły się dobrze, wiele wdzięczności dla dworu i czcigodnej kierowniczkii szkoły, p. Walentyny Żyliczowej. Oczywiście nie można wyciągać z tego zbyt pośpiesznych wniosków o całej ludności Udryszy; można jednak mieć nadzieję, że z czasem nastrój ten zaufania i pogodnej współpracy ogarnie większość.

Z gromady dzieci bucha śpiew czysty, melodyjny. Potym występuje chłopak, albo dziewczyna, podchodzi śmiało kilka stopni w górę i deklamuje po swojemu, a z przejęciem i zupełnym zrozumieniem

utworu. Karność, ład wśród tej dziatwy bez zarzutu, ale uzyskane bez pomocy środków niepedagogicznych, samą siłą moralnej wyższości i wielkiej dobroci. Z każdego ruchu dziecka każdego, z wyrazu twarzy, ze spojrzeń, skierowanych w stronę kierowniczkę szkoły, wyczytać to można wyraźnie.

A więc śpiewy i deklamacje — tak mało? A jednak, jak wiele! Uważny słuchacz miał przed sobą dzieje całorocznej tej naprawdę pięknie prowadzonej szkoły, mógł policzyć usiłowania i zabiegi grona nauczycielskiego i przekonać się, że można przecież w takim nawet środowisku wiele zrobić umiejętnym doborem środków i należytym przemyśleniem każdej czynności. Świadczy o tym w pierwszym rzędzie doskonały dobór utworów do śpiewu i deklamacji; ktokolwiek tym się zajmował, wie, jak to głowę nalać sobie trzeba, jeżeli postanowi się dawać dzieciom do wyuczenia się tylko rzeczy najlepsze, a jednak przystępne zupełnie ich zrozumieniu. W Udryczach słyszeliśmy doskonale wykonane przez chór dzieci pieśni: „Polskiej ziemi cześć“, „Wiejska kapela“, „Miałeś, chłopie, złoty róg“, „Poszła Kasia na jagody“, „Gaik (piosenka ludowa)“, „Nasz Kraków śliczny“, „Warszawianka“, „Na krakowskim rynku“, „Dalej bracia (krakowiak)“, „Śmierć Kościuszki“, „Polonez Kościuszki“, „Śliczna nasza Polska cała“.

Trudną do wyćwiczenia i należytego poprowadzenia w szkole początkowej jest deklamacja zbiorowa. W Udryczach trudności te pokonano z wielkim powodzeniem. Dzieci deklamowały choralnie: „Ta, co nie zginęła“ E. Słońskiego i „Kościuszko“ Or-Ota. Zbiorowe deklamacje, tak prowadzone, spajają najluźniejszą gromadkę dzieci, dają jej poczucie własnej siły i wyrabiają uczucia społeczne.

Deklamacje jednostkowe noszą często wybitne piętno indywidualności nauczyciela: każdy z małych deklamatorów wypowiada zwykle rzecz swą z tym samym patosem, z tymi samymi gestami i mimiką, przy tym samym układzie całej postaci. Daleko trudniej jednak ośmielić dziecko do tego stopnia, by własna indywidualność objawić się mogła w całej szczerości. Trudnej tej sztuki dokonano w Udryczach: każde z dzieci deklamuje

tu po swojemu, zupełnie szczerze, a jednak bez szkody dla utworu, z pełnym zrozumieniem intencji poety. To też długi szereg deklamowanych utworów nie znudził nikogo nie tylko dlatego, iż umiejętnie przeplatane były śpiewem i deklamacjami zbiorowymi, ale i z tego powodu, że z ogromnym zainteresowaniem wsłuchiwali się wszyscy w owe indywidualne cechy każdego z wykonawców. Słuchacze przeszli całą skalę najrozmaitszych sposobów wykonania: od zupełnej naiwności oddania (choć nie bez zrozumienia) malca z 1-go stopnia nauki aż do znakomicie już wycezyłowanej w szczegółach deklamacji ucznia z 5-go stopnia nauki. A oto dobór owych deklamacji: „Dziękuję Ci, Boże“ Kasi Mníchównej (wiersz, znany czytelnikom „Skrzata Udryckiego“), „W gniazdku“ Chrzaszczewskiej, „Lis i kurka“ Or-Ota (trzy dziewczynki), „Książę Popiel“, „Do ludu polskiego“ Ferdynanda Kurasia, „Opowiadanie Grzegorza o Janku“ z Kordjana Słowackiego, „Na Kujawach“ Laskowskiego, „Sowiński w okopach Woli“ Słowackiego, wyjątek z „Bitwy Raclawickiej“ Lenartowicza i „Nasza wioska“ Kasi Mníchównej.

Odbył się też króciutki egzamin uczniów i uczennic 5-go stopnia nauki, z którego poznać można było, jak wiele korzystają w szkole tej dzieci Udryckie. Odpowiedzi z historii Polski, z geografii, znajomość potrzeb naszego narodu, a nadto znajomość dokładna wysiłków kulturalnych i oświatowych innych narodów, które za wzór nam częstokroć służyć mogą — wszystko to zdumiewa w zwykłej szkole wiejskiej, a rwanie się uczniów do odpowiedzi tak, iż odpowiedzi wypadają często choralnie, świadczy i o wielkiej ochocie tych dzieci do nauki i o trwałym przyswojeniu sobie nabytych wiadomości.

Rozdanie nagród pilności i świadectw zakończyło tę pamiętną chyba dla dzieci, a z pewnością dla słuchaczy i widzów, uroczystość. Dzieci już rozeszły się, park opustoszał, a w uszach słuchacza brzmiały jeszcze to zwroty, pewne niektórych pieśni:

„W naszej szkole miła praca  
Niechaj żyje szkoła nasza!“,  
to urywki niektóre z deklamacji:  
„Wychodź, ludu, z cienia!“,

Wystawa prac szkolnych dzieci Udryckich dowodzi również wielkiej dbałości grona o oddaną jej pieczy dziatwę. Robótki ręczne zasługują dziś na uwagę tym większą, iż brak ogromny wszelkich materiałów, jak i z tego względu, iż dzieci wiejskie zwykle nie stykają się z igłą cienką i nitką cienką. Pomimo to w Udryczach widzieliśmy kołnierzyki, haftowane na batyście i na płótnie, koszule również haftami ozdobione i szyte. Charakterystyczne dla czasów obecnych są fartuszki z szarego domowego płótna, ozdobione wstawkami i koronkami szydełkowymi z nitek szarych. Oglądać tam można było także roboty krzyżkowe, bardzo starannie wykonane. Nadto zwracały uwagę guziki niciane, robione przez chłopców i dziewczynki; guziki widzieliśmy białe i częściowo kolorowe. Wyrób guzików mógłby być może kiedyś doprowadzony w tej wsi do rozmiarów bardzo popłatnego przemysłu domowego.

Na wystawie tej oglądać można było także zeszyty uczniów i uczennic. Czystości tej i pięknego pisma mogłyby pozazdrościć dzieciom Udryckim w lepszych daleko warunkach pracujące dzieci miejskie. Oglądaliśmy także zeszyty, specjalnie—zdaje się—na egzamin wykonane; każdemu dziecku poświęcona jest osobna stronica, u góry dzieciak pisze: „*Jestem Polką, wyznania rzymsko-katolickiego. Nazywam się Władysława Popikówna. Mam lat 9. Mieszkam w Europie, w Polsce, w Ziemi Lubelskiej, w wiosce Udryczach*“, starsze dokładniej jeszcze wyrażają się: „*w gminie Staro-Zamojskiej, parafji sitanieckiej, najbliższej miasta Zamościa*“, a u dołu charakterystyka dziecka, podana przez wychowawczynię, świadcząca o bardzo sumiennym wykonywaniu obowiązków, gdyż obejmuje szczegółową ocenę charakteru, zdolności, temperamentu, stosunku dziecka do szkoły i stosunków domowych.

Pisząc o szkole tej, nie można pominąć radosnego dla niej faktu: wyszedł Nr. 3 „Skrzata Udryckiego“, przedstawiający się typograficznie daleko lepiej od poprzednich, a i treścią świadczący o ciągłym rozwoju i postępach tej młodzieży. Ciekawych odsyłamy do pisma, obfitującego w najróżnorodniejsze artykuły; musimy jednak przynajmniej Kasi

Mnichównej poświęcić słów kilka: dziewczynka ta pisze szczerze, z serca, jak jej natchnienie każe, o czym świadczy wybitnie wiersz nowy p. t. „*Nasza wioska*“.

*Marja Kobierzycza.*

## Kronika miejscowa.

**Obchód rocznicy wkroczenia Strzelców do Królestwa dn. 6 sierpnia 1914** odbędzie się w mieście naszym. Urządzeniem obchodu zajmuje się komitet z p. Sędzią dr. *Tenczy-nem* na czele; członkami Komitetu Wykonawczego są pp. inż. *Zawistowski*, inż. *Grzędziński*, *Zygmunt Pomarański*, *Zbigniew Orwicz*, *Edward Nazarewicz*, *J. Korbówna*, *Marja Pomarańska*, *Stefan Roszko*, *W. Sąchocki* i *K. Zaciewski*. Kazanie okolicznościowe w czasie nabożeństwa wypowie *x. J. Dąbrowski*. Zakończenie uroczystego wieczoru stanowić będzie umyślnie na obchód napisana jednoaktówka, *oparta na motywach z życia Legionów polskich*, z której próby już się odbywają.

**Instruktorom Straży Kresowej** na powiat zamojski jest od 1-go lipca b. r. p. *Władysław Sąchocki*; dotychczasowy instruktor p. *Henryk Kozanecki* udał się do Staszowa na kurs harcerski, organizowany przez Ministerstwo W. R. i O. P.

## Sprawozdanie z opieki nad więźniami:

Otrzymałmy:

Pozostałość z 1917 r. . . . .	K. 225	
Zebrane na sądzie w Józefowie . . . . .	„ 110	
Od p. Lesiewskiego i Horszwalda . . . . .	„ 229	
Zebrane przez p. Lesiewskiego od Stowarzyszenia Robotników i Rzemieślników Chrześcijańskich i innych . . . . .	„ 540.80	
Zebrane na posiedzeniu Straży Kresowej . . . . .	„ 340	i 3 rb.
Zebrane w Komitecie Rantunkowym . . . . .	„ 266	
Od p. Ciupka . . . . .	„ 50	
Od p. Feifra (nieprzy-		

jęte za pogadankę honorarjum) . . . . .	16
Od p. Gawrońskiego i dr. Tenczyna . . . . .	26
Od p. Skupińskiego . . . . .	100
Pozostałość z fotografii . . . . .	1
Od Stow. Rob. i Rzem. Chrz. i Str. Ogniovej . . . . .	435
<hr/>	
Razem dochód K. 2338,80 i 3rb.	

## Wydatki:

Chleb . . . . .	K. 799
Wędlina . . . . .	3+5
Pranie . . . . .	19
Papierosy . . . . .	16
Mydło . . . . .	11
Chleb i wędliny . . . . .	995,80
Pranie . . . . .	10

Razem rozchód K. 2195,80

Pozostałość K. 143 i 3rb.

zwrócono p. Lesiewskiemu.

*Helena Bogucka i Regina Kłossowska.*

**Rada Miejska** na posiedzeniu z dn. 4-go lipca r. b. uchwaliła m. i. zaciągnąć pożyczkę w wysokości 300,000 kor. na cele elektrowni miejskiej.

**Zamojskie Stowarzyszenie Spożywcze** odbyło doroczne ogólne zebranie członków dnia 9-go czerwca b. r. Obradom przewodniczył p. rejent dr. Kalinowski, który na asesorów zaprosił pp. Bogucką i Lipczyńskiego, a na sekretarza p. Lesiewskiego. Z uchwał powziętych zasługuje na podkreślenie przyznanie znacznej kwoty z czystego zysku, który wynosi 20.122 kor. 34 hal., na cele dobroczynne, a mianowicie: na głodne dzieci 1.000 kor., na szpital w Zamościu 1.000 kor., na zamojski przytułek starców 1.000 kor., na ochronkę w Zamościu 500 kor., na ochronkę w Radecznicy 500 kor., na stypendjum dla jednego z pracowników sklepu 1.000 kor., na legionistów w Łomży 500 kor. Uchwalono też jednogłośnie p. Niewieskiemu podziękować za jego długoletnią, owocną pracę w Stowarzyszeniu. Do Zarządu wybrano pp. Gawrońskiego, Najdę, Lesiewskiego, Wawryna i Wolskiego, na zastępców pp.: Helmana, x. dra Jerina i Marję Żukowską, do

komisji rewizyjnej pp.: Fidałę, Kłossowskiego i Siechowskiego.

**Ziemiańskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu** w Zamościu odbyło zebranie ogólne reprezentantów dnia 25-go maja 1918 r. pod przewodnictwem p. Stanisława Kowerskiego, pp. Karola Czarnowskiego, E. Stodółkiewicza, jako asesorów; sekretarzem był p. Michał Gawroński. Rachunek strat i zysków, odczytany przez p. rejenta Kalinowskiego wykazuje stratę Rb. 1236 kop. 32, oraz stan majątkowy Towarzystwa w dniu 31-go grudnia 1917 roku, zamykający się sumą Rb. 734.634 kop. 39. Rachunek został przez reprezentantów zaakceptowany. Dalej zebranie rozpatrzyło budżet na r. 1918 w kwocie Rb. 12.068, proponowany przez Radę z zastrzeżeniem możliwości przekroczenia o 10%. — Dnia 22 czerwca b. r. o godz. 4-tej popołudniu odbyło się ogólne zebranie członków dla wyboru reprezentantów. Wybory dały wynik następujący: do kurji I-szej: pp. Hr. Ordynat Zamoyski, Hr. Szeptycki, St. Kowerski, Adam Lipczyński, Kozłowski, Karol Czarnowski, Jan Sajkiewicz, Stanisław Moskalewski, Kazimierz Fudakowski, Edward Stodółkiewicz, Adam Makomaski, Adam Sajkiewicz; do kurji II-iej pp.: Julian Wyszynski, Grzegorz Lipczyński, Romuald Jaśkiewicz, Józef Kielczewski, Edward Kwapiszewski, Jan Lipczyński, Zdzisław Kłossowski, Konrad Lipczyński, Apolinary Lewanowicz, Konstanty Świdorski, Tadeusz Przyłuski, Emil Bedryk; do kurji III-iej pp.: Wojciech Andrychiewicz, Józef Lachman, Marjan Małuja, Tomasz Watson, Adam Bukraba, Jan Krzywicki, Teodor Kalinowski, Kazimierz Dziuba, Roman Grodecki, Ludwik Gorzkowski, Maciej Świst, Ludwik Lewanowicz. — Zarządzone te goż dnia wybory do Zarządu dały wynik pp.: *Juljan Wyszynski, Adam Lipczyński i Jan Sajkiewicz.* Uchwalono też ilość członków w Radzie Towarzystwa powiększyć do 10 osób. Do Rady Towarzystwa wybrani zostali pp.: Hr. Ordynat Zamoyski, Karol Czarnowski, Stanisław Kowerski, Teodor Kalinowski, Adam Sajkiewicz, Konrad Lipczyński, Romuald Jaśkiewicz, Jan Lipczyński, Zdzisław Kłossowski, Stanisław Moska-

lewski; do *Komisji rewizyjnej* pp.: Wincenty Kosztowski, Edward Kwapiszewski i Konstanty Świdorski, a na zastępców pp. Edward Stodołkiewicz i Adam Makomaski. Tegoż dnia odbyło się konstytuujące zebranie *Rady*, na którym wybrani zostali: Prezesem Rady Hr. Ordynat *Maurycy Zamojski*, Wiceprezesem P. *Stanisław Kowerski*.

**Okręgowy zjazd Straży Ogniwych w Zamościu.** W dniach 29 i 30 czerwca święcił Zamość niezwykłą uroczystość. Gościł w swych murach przybyłych licznie na zjazd Strażaków z 6 powiatów: zamojskiego, biłgorajskiego, tomaszowskiego, hrubieszowskiego, krasnostawskiego i chełmskiego. Dni te tym więcej stały się znamienne w kronice naszego grodu, iż zbiegły się z obchodem 35-ciolecia zamojskiej Straży ogniowej.

Straż ogniowa zamojska założoną została w 1882 roku. Pierwszym prezesem był ś. p. Karol Kłossowski, ojciec ostatniego prezesa, p. magistra *Zdzisława Kłossowskiego*. Normalnemu rozwojowi Straży naszej przeszkodziły władze rosyjskie, które wprowadziły niebawem rosyjskie rozkazownictwo i rosyjski regulamin. Stało się to przyczyną upadku, świetnie zapowiadającej się, drużyny strażackiej. Wielu obywateli usunęło się od współdziałania, pozostała mała garść bez kierownictwa i zapалу stanowiła raczej fikcyjną organizację, zasilaną załogą płatną, rekrutującą się z ludzi ubogich i służby miejskiej. Stan taki trwał do chwili, w której miejskie organy obywatelskie zaczęły życie normalne od r. 1916. Wtedy to baczną uwagę zwrócono na zreorganizowanie nanowo Straży Ogniowej. Prezesem został początkowo p. T. Przyłuski, następnie p. *Zdzisław Kłossowski*, ostatnio zaś p. J. Lesiewski, komendantem p. J. Badian. Straż zaczęła funkcjonować prawidłowo i oddała już niejednokrotnie poważne usługi miastu i mieszkańcom. Gorącą ośrodkową Straży jest Rada Miejska, która ostatnio uchwaliła podatek wycierowy na jej utrzymanie, a — jak się dowiadujemy — stara się o założenie orkiestry strażackiej.

Nie przypadek więc zrządził, iż wy-

brano Zamość, siedzibę najstarszej Straży Ogniowej w okolicy, na miejsce Zjazdu okręgowego Straży ochotniczych. Na owo święto strażackie trwały od dni kilku przygotowania, zapowiadano różne atrakcje i zabawy, spodziewano się dostojnych gości ze stolicy. Oczekiwania nie zawiodły. Zjazd z okolicy był liczny, a zaszczycił go również prezes T-wa Wzajemnych Ubezpieczeń, oraz „Związku Florjańskiego”, p. Chomicz, naczelnik biura Związku Florjańskiego p. inż. K. Arczyński, redaktor „Przeglądu Pożarniczego” p. Ostaszewski — z Warszawy, a z niedalekiego Lublina p. Wł. Zalewski, dyrektor Lubelskiej reprezentacji Ubezpiecz. od ognia. W Zjeździe wzięły udział następujące drużyny: Frampol, Goraj, Hrubieszów, Łabunie, Mokrelipie, Nielisz, Szczebrzeszyn, Zwierzyniec i nasza — razem 9, delegacje zaś przysłały: Annapol, Biłgoraj, Chełm, Dubienka, Gorajec, Gródek, Izbica, Janów, Klemensów, Krasnostaw, Krynice, Niedzieliska, Wólka Orłowska, Rachanie, Udrycze, Zabuzę, Żółkiewka — razem 17.

Zjazd rozpoczął się od samego rana: o 9-tej rano na boisku ćwiczebnym zgromadziły się oddziały, delegacje, goście i liczna publiczność. Stąd podążono do kollegjaty, gdzie odprawił nabożeństwo kapelan Straży, x. Józef Dąbrowski; przed nabożeństwem odbyło się poświęcenie nowego sztandaru Straży miejscowej. Rodzicami chrzestnymi byli: pani Klementyna Stodołkiewiczowa, żona burmistrza m. Zamościa, i syn pierwszego prezesa, do niedawna również prezes, p. *Zdzisław Kłossowski*.

O godz. 2-ej po południu na boisku zbrali się wszyscy uczestnicy Zjazdu; zebranie zagał obecny prezes zamojskiej Straży, p. Józef Lesiewski, który złożył przewodnictwo w ręce p. Chomicza, poczym głos zabrał p. *Zdzisław Kłossowski* i w imieniu Rady Miejskiej powitał drogich gości, wzywając do wyteżonej pracy nad uspołecznieniem się własnym i zakładaniem we wszelkich środowiskach Straży Ogniowych. „W miarę, jak Polska” — kończył mówca — „powraca do życia wolnego, tak również instytucje w niej powstałe rozwijać się będą pomyślnie, a więc i

biorące udział w tym Zjeździe Straże, którym z całego serca życzę szczęśliwego i owocnego rozwoju i na ich cześć wznoszę okrzyk—niech żyją!“.

Po odczytaniu nadesłanych na ręce prezydium Zjazdu życzeń od Straży Ogniowych z Częstochowy, Kielc, Końskich i Warszawy ukonstytuowano sąd konkursowy, który miał rozstrzygnąć zawody przybyłych oddziałów Straży. Sąd stanowili: pp. inż. K. Arczyński (przewodniczący), Al. Hilgier (z Chełma), F. Wdowicki (z Krasnystawu), F. Wodyk (z Izbicy) i z miejscowych: X. Józef Dąbrowski, dr. Kalinowski, Kłossowski, dr. Tenczyn i burmistrz Stodołkiewicz. Trwające przez dwie godziny zawody wykazały wielką sprawność strażaków. Nastąpił festyn ogrodowy z loterią fantową, pocztą francuską i inn. atrakcjami. Przygrywała orkiestra włościańska z Michalowa. Dochód przeznaczono na Straż miejscową i Koło P. M. Szk.

Następnego dnia zbiórka odbyła się o godz. 7<sup>1/2</sup> rano. Po nabożeństwie p. inż. K. Arczyński wygłosił przystępnie i rzeczowo opracowany odczyt o istocie i zadaniu pożarnictwa i ogłosił wyniki zawodów: 1) Zwierzyniec, 2) Hrubieszów, 3) Zamość. Uroczystości zakończyły się rozdaniem nagród, podpisaniem aktu poświęcenia sztandaru i defiladą drużyn. Imieniem Zamościa pożegnał miłych gości p. Kłossowski, który przemówienie swoje zakończył tymi słowy: „Daj, Boże, abyśmy się tutaj znów spotkali w niedługim czasie, ale w warunkach, które pozwolą pokazać Wam ten Zamość w szacie ozdobniejszej. Żegnamy Was słowami: do widzenia!“.

*Stefan Roszko.*

**Ze Stowarzyszenia Rzemieślników i Robotników Chrześcijańskich.** Ogólne zebranie Stowarzyszenia Rzemieślników i Robotników Chrześcijańskich odbyło się 9 lipca. Na nim rozpatrzono i zaakceptowano umowę zawartą przez patrona Stowarzyszenia X. Józefa Dąbrowskiego i pp. Dziuby i Kruka z Polską Centralą Handlową w Radomiu, na zasadzie której Sekcja Handlowa Stowarzyszenia Rzemieślników i Robotników Chrześcijań-

skich dostała przedstawicielstwo na Zamość i powiat Zamojski. Uchwalono wysokość udziału tego przedsięwzięcia na 20 koron; dlatego udział jest tak mały, by nawet każdy uczeń rzemieślniczy mógł być współwłaścicielem. Liczba udziałów w jednym ręku nie jest ograniczoną. Hurtownia ta ma być w najbliższej przyszłości otwarta w wikarjacie. Został przedstawiony projekt umowy najmu lokalu pomiędzy proboszczem a Stowarzyszeniem. Projekt został zaakceptowany. Ustaloną została dywidenda od udziałów na 6%, od pożyczek zaś prywatnych Stowarzyszenie ma pobierać 7%. Na zakończenie w gorącej przemowie wzywał p. Lesiewski do przyjęcia udziału w wyborach i niedopuszczenia żydów do gospodarki miejskiej.

**Wydział Sejmiku Powiatowego** odbył posiedzenie w dniu 22-go czerwca 1918 r. P. A. Sajkiewicz przedstawił projekt dodatkowego opodatkowania na rzecz Sejmiku powiatowego, opracowany w myśl uchwał prezydium Zjazdu Sejmików w Lublinie, poczym przedyskutowano poszczególne pozycje projektu budżetu Sejmikowego. — Sprawę schroniska dla sierot w Radecznicy referował p. Julian Wyszynski. Utrzymanie 60 dzieci kosztuje rocznie 120.000 kor., a ponieważ znajdują tam przytułek i dzieci z innych powiatów, uchwalono zwrócić się do wszystkich Sejmików, aby i one wstawiły do swych budżetów pewne kwoty na ow cel. — Na wniosek p. Sajkiewicza uchwalono 60.000 kor. na urządzenie w powiecie 6 stacji lekarskich, które byłyby pod nadzorem lekarza powiatowego.

**Sprawozdanie kasowe** z kursów 6-ciodniowych dla nauczycieli w Zamościu. Z polecenia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w dniu 3 kwietnia r. 1918 otwarte zostały w Zamościu 6-ciodniowe kursy dla nauczycieli powiatu Zamojskiego, Hrubieszowskiego i Tomaszowskiego.

Potrzebę takich kursów wykazała liczna frekwencja sił nauczycielskich, których liczba wyniosła przeszło 150 uczestników. Wykłady, prowadzone przez prelegentów tutejszych i delegowanych



przez Ministerstwo W. R. i O. P., cieszyły się ogólnym uznaniem.

Wobec trudnych warunków aprowizacyjnych miasta zawiązał się komitet, którego zadaniem było zająć się kwestją żywnościową dla przybyłego nauczycielstwa. W tym celu wydano odezwe do obywatelstwa ziemskiego o przysłanie produktów w naturze, jednocześnie w mieście rozesłano listę dobrowolnych ofiar, która przyniosła 820 kor. 58 hal. mianowicie: pp. Bukrata 100 kor., Henryk Dziubiński składa ofiarę przy pogodzeniu się w sądzie 30 kor., Adam Grabkowski jako honorarjum ławnika w sąd. 12 kor., Ignacy Pytlakowski z żoną 20 k., Edwardie Stodołkiewiczowie 20 k., Edmund Niedziałkowski 20 k., X. Józef Dąbrowski 20 k., Zdzisław Kłossowski z żoną 20 k., Józef Siechowski z żoną 10 k., dr. Kazimierz Porębski z żoną 10 k., Stefan Miller 10 k., Gancarczyk 10 k., Br. Szewc 2 k., Teodor Kalinowski 20 k., Stefan Pomarański z żoną 10 k., Edmund Nahajski 10 k., Z. Wojnarowski 5 k., Pułczyński 10 k., A. T. „Ziemianin” 50 k., S. Czernicki 20 k., Związek Ziemian oddział Zamojski 20 k., E. Czarnecki 5 k., M. Jankowski 5 k., J. Grądkiewicz 2 k., X 5 k., Lewanowicz 2 k., Y 5 k., M. Kosiński 3 k., Z. 4 k., dr. J. Tenczyn 4 k., x. Jan Jędrzejewski 20 k., Medyński 5 k., Stolarski 10 k., Rygier 20 k., Niewieski z żoną 6 k., Zamojskie Udział. Tow. Spożywcze 30 k., Truszczyński 5 k., firma Zubrzycki i Frejberg 10 k., Ostrowski i Żółcińska 5 k., Maliszewski 10 k., K. Fischhaut 10 k., Syndykat Rolniczy 60 k., Niedabyłska 10 k., K. Gałaszkiwicz 5 k., M. Kurczyński 20 kor., x. Tymiński 10 k., M. Zarębski 6 k., Feliks Niewiadomski 6 kor., Stefan Kornobis z żoną 20 k., F. Janicki 5 k., Fr. Wojciechowski 10 k., M. Gawroński 5 k., dr. Porębski za korzec kartofli 26 kor., razem 831 kor.

Od sumy 831 kor. odlicza się 20% jako gratyfikacji dla zbierającego t. j. 10 kor. 42 h., przeto ostatecznie zostaje 820 kor. 58 h.

Odezwa, zwrócona do obywatelstwa ziemskiego, nie została bez echa, gdyż do komitetu nadsyłało datki w naturze: pp. Bramski przysłał 1/2 korca pszenicy, 1/2 korca jęczmienia, Grodzicka—10 f. sło-

niny, Kowerski — 1 pud mąki razowej, faszkę kapusty, 7 f. słoniny, 2 korce kartofli, 3/4 kor. buraków, Krzęcińska—3 korce kartofli, Krzeczowska—1/4 kor. brukwi, 1/2 gar. cebuli, faszkę kapusty, 1/2 puda mąki pszennej, Kwapiszewski — 20 bułek pszennych, Klaudel—słomy na spanie dla uczestników kursów, Małujna—mąki, Margules—2 korce kartofli, Nahajski—papieru do ubrania stołów, Niedzielska—10 f. słoniny, Namysłowska 1/4 korca rzeki, Olszewski 1/2 f. herbaty, Zawadzka — kapustę i buraki, dr. Porębski — masło i kartofle, Przyłuska—mąki, Sawicki—1 korzec pszenicy, Sajkiewiczowa z Karolówki—5 f. słoniny, 1 pud mąki pszennej, 1/2 kor. kartofli, 1/2 puda marchwi i pietruszki, 1 pud buraków, Sajkiewiczowa z Hyżej—4 f. słoniny, 1 pud mąki pszennej, 1 korzec kartofli, Świdziński—faszkę kapusty, 1 korzec kartofli, 1/4 korca buraków, dyr. Wyszyński—1 pud cukru.

Całkowite wydatki, które poniósł internat, wynosiły 3208 kor. 46 hal., która to suma została zwrócona internatowi, prócz tego koszty były następujące: zwrot kosztów podróży nauczycielstwa 808 kor. 30 h., usługa 82 kor., utrzymanie i hotel dla prelegentów 186 k. 90 h., dr. Porębski za 2 godziny wykładu higieny 40 kor., przystym pan prezes Sądu Okręgowego Romuald Jaśkiewicz zrzekł się za 2 godzin wykładu 40 kor., do tych wydatków nie dołączone są koszt przejazdu i honorarjum za wykłady tych prelegentów, których opłaciła delegatka Ministerstwa p. dr. Regina Fleszarowa.

Wszystkim tym, którzy tak niezwykłą w tych ciężkich czasach, a godną najwyższego uznania ofiarnością swą przyczynili się do zorganizowania strony gospodarczej kursów, składają niniejszym serdeczne Bóg zapłać

Za komitet

*Edward Stodołkiewicz,  
Ignacy Pytlakowski.*

**Kółko** podoficerów 30 p. p. wystawiło nam raz jeszcze farsę w 3 aktach T. Brandona p. t. „Ciotka Karola” 2-go lipca b. r. Szczere pochwały należą się reżysrowi p. Z. Orwiczowi, który też w głównej roli odtworzył świetnie typ wesołego studenta, przebranego w suknie kobiece. Wszyscy inni



amatorowie wywiązali się bardzo dobrze z swego zadania.

Koło wystąpi w najbliższych dniach ze znakomitą farsą M. Hennequina p. t. „Dwadzieścia dni kozy“. Autor Pani Prezydentowej rozwija tu cały swój kunszt farsisty, humor tryska perlistą kaskadą, nieprawdopodobnym wprost sytuacjom i konfliktom brak końca. Samo zresztą nazwisko autora daje rękojmię, że będzie z czego się uśmieć, — kółko tradycyjnie sdełni swoje.

**Tow. „Scena“ przy Straży Ogniowej w Majdanie Niepryskim** wystąpiło gościnnie w Zamościu dn. 15 lipca b. r. z „Wieczorem Śmiechu“ na dochód Straży ogniowej i niezamożnej młodzieży szkolnej. Niezrównany był w swoich kreacjach komicznych p. Stanisła Woliccki, wiele pochwał należy się pp. Eugenji Moskwówny, Romanowi Wazowskiemu i Lucjanowi Potockiemu; współdziałał w części muzykalno-wokalnej również p. Zbigniew Orwicz, wywołując salwy śmiechu za każdym ukazaniem się na scenie. — Orkiestra Straży ogniowej niepryskiej słaba jeszcze bardzo, musi wiele popracować nad sobą, żeby dojść do lepszych wyników. Zważywszy jednak, że liczy dopiero 3 miesiące życia i składa się z samouków wioskowych, należy jej się szczerą pochwałą za osiągnięty w tak krótkim czasie rezultat.

**„Biblioteczka Dydaktyczna“** zaczęła wychodzić w mieście naszym pod redakcją Ludwika Kobierzyckiego, nakładem Księgarni Polskiej Zygmunta Pomarańskiego. Według oświadczenia redakcji „Biblioteczka Dydaktyczna“ obejmie w szeregu tomików, objętości 1 do 2 arkuszy druku, najważniejsze zagadnienia nowoczesnej dydaktyki i metodyki rozmaitych przedmiotów szkolnych. Specjalną opieką otaczać będzie „Biblioteczka Dydaktyczna“ zagadnienia szczegółowe, jak n. p. pewne kwestje dydaktyki wogóle, metodykę pewnych partji danego przedmiotu, obrazu lekcji, metodykę ćwiczeń praktycznych i zajęć fizycznych w szkole i t. p. Nie czyniąc w ten sposób ujemny przedsięwzięciom, już w czyn wprowadzonym w Polsce, jak n. p. „Książnicy Wychowawczej“ w Warszawie, wydawanej

przez S. N. P., „Dydaktyce przedmiotów nauki w szkole średniej“, wydawanej przez T. N. S. W. we Lwowie, „Biblioteczce Nauczyciela“ (J. Lisowska, Warszawa), Wydawnictwom M. Arcta w Warszawie i t. p., pragnie „Biblioteczka Dydaktyczna“ w skromnych rozmiarach przyczynić się ze swej strony do należytego rozwoju pojęć o wychowaniu na ziemiach polskich.

Dotychczas wyszedł tomik I „Biblioteczki Dydaktycznej“, zawierający prace Ludwika Kobierzyckiego p. t. „O nauczaniu języka łacińskiego na stopniu najniższym“. Tomiki II, III i IV ukażą się wkrótce; zawierać będą prace: d-ra Kazimierza Jareckiego ze Lwowa, d-ra Józefa Lewickiego z Krakowa, d-ra Emila Petzolda, profesora Uniwersytetu w Warszawie.

**Pierwsza polska wytwórnia zeszytów w Zamościu** powstaje, jak się dowiadujemy, z dniem 15 sierpnia b. r. Zakładają wytwórnię pp. Zygmunt Pomarański i inż. J. Grzędziński. Niewątpliwie brak polskiej wytwórni zeszytów na ziemi naszej ujemnie odbija się na pracy szkolnej i wychowawczej, oraz umożliwia spekulantom wyzysk naszej uczącej się młodzieży, rosnący niepomiernie z dniem każdym. Wprawdzie pasek papierowy i brak kontyngentu papierowego na potrzeby naszego kraju w Austrii nie daje wielkich nadziei na obniżenie ceny papieru, jednak osoby właściwicieli pozwalają mieć nadzieję, że podwójne zadanie, jakie otwiera się przed wytwórnią, a mianowicie nadażenie za potrzebowania wzmożonej naszej działalności oświatowej z jednej strony, utrudnienie spekulacji na tym polu z drugiej, będą rozwiązywać jak najlepiej. Powodzenia nowemu warsztatowi polskiemu szczerze życzymy.

**„Drukarnia Polska“**, o której pisaliśmy w Nrze 9 „Kroniki“ zdążyła już zmienić nazwę. Nazwa jej będzie opiewała, jak donoszą „Nowiny Zamojskie“ w Nr. 9 z 21-go lipca b. r., „Drukarnia Chrześcijańska“. Udziały wynoszą po 500 kor. Na udziałowców, jak czytamy tamże zgłosili się pp. Badian Jan i Bolesław, Brzostek, Franczak, Freyberg, Gruszczyński, Grzebiński,

Horszwald, Kapuściński, Kurczyński, Lesiewski, Nahajski, Pacosz, dr. Porębski, Stoćki, Stodolkiwicz, Wawrzyszak, Wisniewski i Zubrzycki. Jak dowiadujemy się, w ostatniej chwili p. dr. K. Porębski wystąpił z powyższego grona. W krótkim czasie będzie zatym miasto nasze, o ile wszystko dopisze, posiadało dwie drukarnie polskie. Fakt ten cieszyć powinien wszystkich, dbających o podniesienie przemysłu naszego i ożywienie ruchu umysłowego w mieście i w powiecie.

**W sprawie inwentaryzacji kolegiaty zamojskiej.** Poruszona przezemnie kwestja kultu św. Tomasza, tudzież przez p. inż. Stefana Kornobisa kwestja statuty św. Florjana na smętarzu kościelnym, nasuwa mi myśl ogłoszenia drukiem na łamach „Kroniki“ inwentarza kolegiaty zamojskiej. Zadanie to nader wdzięczne dla miejscowego P. T. Duchowieństwa, a tym konieczniejsze zarówno ze względu na toczące się wypadki, których skutków przewidzieć niepodobna, jak i na interes naukowy, jeśli się weźmie pod uwagę okoliczność, że świat naukowy zwrócił baczniejszą uwagę na Ziemię Chełmską. W związku z inwentaryzacją powinno nastąpić ogłoszenie wizyt biskupich, których protokoły kryć się muszą niewątpliwie gdzieś w archiwaliach kolegiaty, lub w odnośnych archiwach biskupich. Odnośnie do samej inwentaryzacji należałoby trzymać się następującego porządku:

1) opisać grunta, budynki, obejścia, smętarz dość dokładnie, a treściwie wedle obecnego stanu z podaniem wymiarów i z wiadomościami historycznymi, o ile to możliwe;

2) podać inwentarz samego kościoła, a więc dokładny opis ogólny (wymiarowy, nawy, kaplice), a następnie szczegółowy opis ołtarzów, kaplic, nagrobków, płyt pamiątkowych (z podaniem treści napisów), podziemi, zakrystji; wchodziłby tu dokładny inwentarz skarbcza i zakrystji, jak i przedmiotów na smętarzu kościelnym;

3) podać inwentarz archiwum i biblioteki, coby można skutecznie dopiero po skatalogowaniu tych zbiorów.

Sporządzenie i opublikowanie tego rodzaju inwentarza może stać się poważnym kamieniem węgielnym do badań

dziejowych nad kolegiatą, której znaczenie w historii sztuki wtenczas dopiero ujawni się w sposób należyty.

*Dr. Kazimierz Sochaniewicz.*

**W sprawie statuy św. Florjana.** W liście do Redakcji (Nr. 7-ty) „Kroniki“ poruszył p. inż. Stefan Kornobis kwestję wyjaśnienia genezy starego posągu św. Florjana na smętarzu kościelnym. Posąg ten, wykonany z piaskowca, przedstawiający św. Florjana w sposób konwencjonalny, jest prawdopodobnie wyrazem kultu rodowego Zamojskich Jelitczyków, co pokrótce wyjaśniłem w moim studjum o św. Tomaszu, patronie Zamościa przesłanymi redakcji „Kroniki“ do użycia. Kult św. Florjana w rodzie Zamojskich wskazuje na nich, jako prawdopodobnych inicjatorów dzieła. Jeśli idzie o artystę, to kto wie, czy nie jest to ten sam, który jest twórcą statuy św. Jana Chrzciciela, zdobiącej narożną kamienicę części ormiańskiej w rynku. Pożądanym byłby zbiór fotografii wszystkich rzeźb, zdobiących kamienice, gdyż na tej podstawie możnaby coś więcej powiedzieć o dziejach rzeźby w Zamościu.

*Dr. K. Sochaniewicz.*

**Pożar** w posiadłości pp. Porębskich, który dn. 9-go lipca zaalarmował niemal wszystkich mieszkańców miasta, nasuwa bardzo poważne i smutne refleksje. Od Straży ogniowej zamojskiej musimy teraz, gdy i Rada Miejska i społeczeństwo łożą tak wielkie sumy na jej wyekwipowanie, daleko więcej wymagać, niż przedtem. Zjawianie się jej na miejscu prawie po pożarze nie powinno się powtórzyć. — Koniecznym jest zorganizowanie stałych dyżurów na wieży ratuszowej tak, ażeby Straż ogniowa zaraz w pierwszej chwili pożaru na odleglejszym krańcu miasta była uwiadomiona. Magistrat z pewnością ze swej strony uczyni wszystko w tym kierunku, żeby dyżury te doprowadzić do skutku. Dopóki Straż Ogniowa nie posiada własnych koni, należy postarać się o pozwoleń zabierania koni, jakie w danej chwili są pod ręką w mieście, bez względu na interesy i sprzeciwiania się właściciela. Na wypadek pożaru na którymś z przedmieść jest to koniecznie potrzebne, a

praktykowane z powodzeniem w wielu mniejszych miastach, gdzie Straż Ogniowa nie może trzymać własnych koni.

**Bandyci.** Dnia 4-go lipca b. r. około godziny 10 wieczorem Alexandrowi Matuszewskiemu z Adamowa, gminy Łabunie, w powiecie Zamojskim, 6 bandytów zrabowało z jego mieszkania 5 szarych i 9 zielonych spodni materiałowych, 4 ciemno niebieskie bluzy, 4 kamizelki, 1 kamizelkę futrzaną, 1 złoty i 1 srebrny kryty zegarek kieszonkowy, 1 sztuciec myśliwski systemu Hamerlesa wraz z amunicją, 1 lornetę, 4 brzytwy i 4 paczki kart do gry. Szkoła wynosi 20.500 koron. Złoczyńcy byli w wieku 18-stu do 20-stu lat. Bliższego opisu brak. Wszyscy byli uzbrojeni w karabinki.

**Słowa uznania dla „Kroniki powiatu zamojskiego“** czytamy w liście p. L. Kotarbińskiej, redaktorki Ilustracji Polskiej „Wieś i dwór”, wystosowanym do przewodn. Komitetu Redakcyjnego „Kroniki powiatu zamojskiego”, p. Juliana Wyszyńskiego, z 12-go czerwca b. r.: „Niech się szczęści i wiedzie praca obywatelska „Kroniki powiatu zamojskiego“. Wymownym jej dokumentem jest numer 1—2, który przeczytałam co do litery. To jest prawdziwie pięknie zużyta karta druku, ze zrozumieniem wagi słowa, które idzie w świat“. — W prasie polskiej usiłowania nasze spotkały się już niejednokrotnie z pochlebną oceną i należytem zrozumieniem; brak miejsca nie pozwala nam na otwarcie osobnej rubryki: „Głosy prasy o „Kronice“, której domagają się przyjaciele pisma naszego. Poprzestajemy zatem tylko na przytoczeniu słów p. L. Kotarbińskiej, jako nigdzie jeszcze nie drukowanych, z zapewnieniem, iż wiemy, że słowa takie zobowiązują nas do ciągłego ulepszania pisma i podnoszenia go na coraz wyższy poziom.

**Adwokat przysięgły,** Piotr Zubowicz z Warszawy, po trzyletnim pobycie w Rosji, ostatnio w wojsku Polskim w charakterze pomocnika komisarza wojskowego formacji polskich oddziałów Odeskich — rezerwy II korpusu, po rozwiązaniu korpusu przybył do Zamościa z pod Kaniowa i osiadł w hotelu Centralnym. Z decyzji Kr. P. Sądu Okręgowego w Zamościu został przyjętym w poczet adwokatów przysięgłych Sądu Apelacyjnego Lubelskiego z miejscem zamieszkania w Zamościu. Będzie on pierwszym adwokatem przysięgłym przy miejscowym Sądzie Okręgowym.

## Nadesłane.

C. k. Sekretarz Namiestnictwa dr. *Franciszek Ratzler*, który od czasu powstania Komendy powiatowej w Zamościu, przydzielony był tutaj jako zastępca kierującego komisarza cywilnego, został przeniesiony do c. i. k. Jeneralnego Gubernatorstwa wojskowego w Lublinie, dokąd dnia 14 lipca 1918 r. odszedł.

Nie będąc w stanie pożegnać się ze wszystkimi, z którymi miał do czynienia służbowo lub prywatnie, prosi dr. Ratzler wszystkich znajomych, by zechcieli uważać tych parę słów, jako pożegnanie, dziękuje za wszechstronną przyjazną uprzejmość, i życzy powiatowi, miastu, jakoteż wszystkim miłym mieszkańcom miasta wszystkiego najlepszego na przyszłość.

**Nowa sala teatralna w Zamościu** buduje się z inicjatywy i staraniem 30 pułku, w budynku dawnego klasztoru zakonnic, a późniejszego magazynu rosyjskiego, obok obecnego gimnazjum.

Otwarcie nowej sali ma nastąpić w połowie sierpnia.

**Warunki przedpłaty:** rocznie 24 kor.; — półrocznie 12 kor.; — kwartainię 6 kor.; — miesięcznie 3 kor.; — zeszyt pojedynczy 1 kor. 50 hal.

Adres Redakcji i Administracji: **Zamość „Księgarnia Polska“.**

Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego i Red. odp.: **Juljan Wyszyński**  
Kierownik Redakcji: **Ludwik Kobierzycki**

Wydawcy: **Zygmunt Pomarański**  
**Stefan Roszko**

Złożono i odbito czeionkami tłoczni **St. Dżafa** w Lublinie, Kołłątaja 3.

# Bank Handlowy w Łodzi

## Agentura w Zamościu

założony w 1872 r.

Kapitał zakładowy Rb. 1.000.000. ——— Fundusze zapasowe Rb. 5 500.000.

INSTYTUCJA CENTRALNA w ŁODZI.

**ODDZIAŁY:** w Lublinie, Warszawie, Radomiu i Kielcach.

**AGENTURY:** w Zamościu, Cełmie i Ostrowcu.

TRANZYTOWE MAGAZYNY TOWAROWO-ZBOŻOWE w LUBLINIE.

**Wynajem kasetek w opancerzonym skarbcu w Lublinie.**

Załatwia wszelkie czynności bankowe ustawą Banku. Przyjmuje przewidziane wkłady na oprocentowanie i płaci od 2 $\frac{1}{2}$ % do 5% w stosunku rocznym.

### ROZPORZĄDZENIE

z dnia 28. czerwca 1918 r. w sprawie dostarczenia masła, jakoteż ograniczeń w sprzedaży masła i sera.

Na podstawie rozporządzenia z dnia 4. lipca 1917 Dz. Rozp. L. 61 w sprawie zaopatrzenia ludności w artykuły spożywcze zarządza się co następuje:

§ 1. Właściciel krów jest zobowiązany miesięcznie odsprzedawać od każdej krowy po 1 funcie rosyjskim masła zaopatrzonemu w legitymację kupcowi Jen. Gub. Wojskowego (Centrala Surowców).

§ 2. Jeneralne Gubernatorstwo Wojskowe przepisuje mającą się dostawić ilość każdej gminie i każdemu właścicielowi dóbr.

§ 3. Cena masła, którą zaopatrzone w legitymację kupiec ma producentowi zapłacić wynosi:

za rosyjski funt świeżego, niezepsutego i niesolonego masła 7 kor. 20 hal.

a za solone masło za rosyjski funt 6 kor. 80 hal.

Niesolone masło nie powinno zawierać więcej wody nad 16%, solone masło 18%, a najwięcej 3% soli.

Cena masła, która tym warunkom nie odpowiada będzie stosunkowo niższa.

§ 4. Handel masłem i serem jest wolny w obrębie każdego powiatu. Wywóz powyższych towarów przez granicę powiatu dozwolony jest tylko na podstawie certyfikatu przewozowego J. G. W. (Centrala surowców).

§ 5. Przekroczenia tego rozporządzenia

będą karane przez c. k. Komendę Powiatową grzywną do 10.000 kor. albo aresztem do 6 miesięcy, o ile czyn taki nie podpada surowszemu postanowieniu karnemu.

W wypadkach przekroczenia § 4-tego rozporządzenia będzie obok kary orzeczona także konfiskata towaru.

§ 6. Postanowienia §§. 1-3 nie tyczą się powiatów chełmskiego, dąbrowskiego hrubieszowskiego i tomaszowskiego.

Postanowienie § 4 odnosi się do całego obszaru c. i k. J.G.W.

§ 7. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1. lipca 1918. r.

Liposzcák m. p.

Gen. piechoty.

### ZBIERAJCIE ZIOŁA LECZNICZE

Każdą ilość, nawet największą zakupuje

### T-wo „PLANTA“

Warszawa, ul. Zielna 21.

Filje: we Lwowie, Lublinie, Puławach, Częstochowie ul. Kościuszki Nr. 16.

Informacji udziela się odwrotnie. Dostarczamy: sadzonki mięty pieprzowej, melisy, hysopa, szalwii, żywokosu „Matador“. Plan znakomitego pieca do suszenia warzyw, owoców, jagód i ziół po cenie kor. 40 lub mk. 25 po otrzymaniu należności przesyłamy.

**U W A G A!**

**Towarzystwo Akcyjne**

**„ZIEMIANIN“**

**z siedzibą w ZAMOŚCIU, oraz ODDZIAŁEM w LUBLINIE,**

założone przez grono ziemian w celu uprzemysłowienia kraju i zorganizowania  
Handlu płodami rolnymi,

posiadając kapitał zakładowy 500,000 (pół miliona) koron,

wypuściło AKCJE nowej emisji na sumę 1,000,000 (milion) koron,

co Zarząd Towarzystwa podaje do wiadomości Szanownych Ziemian, prosząc  
o zapisy na udziały **2,000 koron.**

Zapisy na akcje przyjmuje biuro T-wa Akcyjnego „Ziemiańin“ w Za-  
mościu, oraz w Lublinie lokal Komitetu Ratunkowego Krakowskie  
Przedmieście № 47, u W-go Kubasa.

**Zarząd Towarzystwa Akcyjnego „Ziemiańin“.**

Z poważaniem

**Tow. Akc. „Ziemiańin“ w Zamościu.**